

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smigłego № 6.
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 282

Zbrodniczy zamach na króla Jugosławji i ministra Francji

Jedna kula zabiła króla Aleksandra i min. Barthou

Zamachu dokonał Macedończyk, który został zlynczowany przez tłum

ZBRODZIA W MARSYLJI

oprawcami zbrodni w Marsylii, jak wskazuje śledztwo są Macedończycy. Ustalono już ponad wątpliwość tożsamość jednego z zamachowców, który padł od strzałów policji i otoczenia króla Jugosławji Dalsze szczegóły, a więc minister spraw zagranicznych Francji Louis Barthou, jak również kilka osób z publiczności, to już tylko przypadkowe ofiary huraganowego ognia rewolwerowego.

Zamachowcy - macedońscy nacjonalisci - walczą o wolność swojego kraju krwawym, bezlitosnym terrorem. Bomba i rewolwer są narzędziami walki z przeciwnikiem politycznym. Te metody walki zyskały sobie miano metod balkkańskich, gdyż tam na Balkanach święciły triumfy. Obecnie te metody nie należą już do stędy do rzadkości nigdzie. I dlatego trzeba im mocniej odgródzić się od takich metod i podkreślić, że żadne nawet najszlachetniejsze cele, nie usprawiedliwiają teroru.

Mord polityczny, gwałty to nie są środki wiódące do celu i zawsze nie mały wywołują skutki złe, aniżeli wyobrażali sobie projektodawcy i wykonawcy gwałtów.

Na gościnnej ziemi francuskiej zamordowano gościa rządu Republiki Francuskiej. Na obcym terenie załóżmy zamachowcy swoje "rodzime" porachunki. Jest to podwójnie oburzające.

Tę krwawą i barbarzyńską protest Macedończyków do niczego nie doprowadzi. Nie zmieni nic na lepsze ich położenia, raczej może tylko pogorszyć.

W pierwszej chwili, kiedy nie wiadomo jeszcze kim jest morderca, powstaje obawa o pokój. Mówiono o Sarajewie, a więc o miejscu zamordowania austriackiego następcy tronu w r. 1914, co stało się bezpośrednią przyczyną wojny światowej. Teraz to obawy odpada. Mord nie miał podłoża międzynarodowego. Tem lepiej. Ale mimo to zbrodnia w Marsylii będzie miała następstwa polityczne. Między innymi, którzy obejmą dziedzictwo zamordowanych prowadzić będą dzieła swoich poprzedników, będą wykonawcami ich testamentu. To znaczy będą nadal prowa- dzić dzieło porozumienia narodów i kląć trwał podwaliny pod śmach pokój.

W ten sposób bezmyślny, mord pozostanie smutnym i tragicznym epizodem w dziejach naszej doby.

LOUIS BARTHOU

Drugą śmierć zabrała jednego z najszlachetniejszych mężów stanu naszej spoki - ministra spraw zagranicznych Francji, Louis Barthou. Kula skierowana do króla Aleksandra trafiła również jego najbliższego sąsiada - Barthou. Wraz z Francją, na szczyt wojennej, wiele państw poparło się w żałobie z powodu tej śmierci, bo odziedziczył wielki Francuz, wielki Europejczyk.

Nazwisko min. Barthou jest trwałe związane z historią ostatnich 40 lat Francji. Od 40-tu bowiem lat minister Barthou brał czynny i wybitny udział w rządach Francji, piastując kilkanaście różnych funkcji. Jako młody - 32-letni poseł został po raz pierwszy ministrem Republiki i jako 72-letni senator, zginął na posterunku, w charakterze ministra spraw zagranicznych Francji.

Min. Barthou przedstawiał typ rzadko spotykanego człowieka. Posiadał niespożytą energię i siłę życiową. Wiek nie pozostawił na nim żadnych śladów. Był ruchliwy, jak kadłub młodziaka. I naprawdę nie jest przesadą skoro się oświadcza, że min. Barthou był młodzieńcem. Młodzieńcem, mimo swoich 72 lat. Zamordowany min. Barthou zasiadał w 17 rządach, jego zakres działania był olbrzymi. Był kolejno ministrem robót publicznych, oświaty, sprawiedliwości, wojny, premierem, wreszcie ministrem spraw zagran. Jednakże nie na tym wyprzedził się jego znaczenie stanowisko. Min. Barthou był auto-

rem szeregu dzieł. I na tym odcinku również wydatniło się bogactwo tej postaci. W dorobku min. Barthou znajdujemy dzieła historyczne, prawnicze, polityczne i literackie. Nic więc dziwnego, że otrzymał wielki honor i jest podwójnie ważnym gościem w Francuskiej Akademii.

Dla nas nazwisko min. Barthou ma jeszcze inną wartość. Min. Barthou był współautorem sojuszu polsko-francuskiego. Jego podpis widnieje pod tym aktem, który stanowi jedno z najbardziej istotnych podwalin pokoju i jest podstawą naszej polityki zagranicznej.

Onegdaj po południu został dokonany zbrodniczy zamach na króla Jugosławji Aleksandra, który przybył do Marsylii, jako oficjalny gość Francji. Król jest ranny, a zamachowiec został zabity na miejscu przez agentów policyjnych.

Taką krótką relację przyniosły pierwsze depezy, nadane w Paryżu, a będące zapowiedzią niesłychanej zbrodni politycznej, która wywarła wstrząsające wrażenie. Wnet dalsze depezy uzupełniły miobową wieść, że również rannym został Barthou, minister spraw zagranicznych Francji.

Z potopu chaotycznych wiadomości, które nie przestały napływać do Warszawy, do późnych godzin nocy, wyszła rzeczycywiście jeszcze straszniejsza, niż pierwsze zapowiedzi.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU

Według początkowych doniesień PAT'a, zamach na króla Aleksandra miał przebieg następujący:

Zamachu dokonano po opuszczeniu przez króla Aleksandra portu w Marsylii.

W chwili, gdy samochód królewski znajdował się koło gmachów giełdy, z tłumu padło około 20 strzałów rewolwerowych. Trzy kule trafiły króla Aleksandra, minister Barthou został lekko ranny w rękę.

Również został ciężko ranny generał, który znajdował się w karetce, jadącej za samochodem królewskim.

Król przewieziony został do prefektury, gdzie po udzieleniu mu pomocy lekarskiej o godz. 17 min. 40 zmarł.

ŚWIADEK ZBRODNI OPOWIADA

Naoczny świadek zbrodni, szofer, który prowadził samochód królewski, takie podaje szczegóły:

"Gdy samochód przejeżdżał przez plac Giełdy jakiś osobnik rzucił się na stopnie wozu i wystrzelił 4, czy 5 razy w stronę króla.

W tej chwili rzuciłem się na złoczyńcę, chcąc go obezwładnić. Jednocześnie adjutant króla, który znajdował się w samochodzie, wyrwał szabie z pochwy i wymierzył kilka ciosów zamachowcowi.

Zamachowiec padł na bruk. Tłum dobiegł i zlynczował go.

W zamachu na króla brał udział przypuszczalnie około 10

osób, które jednak zdołały zginąć w tłumie. Minister Barthou został również ranny w ramie. Odmógł wreszcie rany gen. Georges, członek Najwyższej Rady Wojennej".

Korespondent Havasa dodaje, że zamachowiec po zbrodni usiłował popełnić samobójstwo, lecz policjanci przeszkadzili mu w tem, lecz nie mogli go obronić przed tłumem, który rzucił się na zamachowca i dokonał lynczu.

ZAMACHOWIEC JEST MACEDONCZYKIEM

Początkowo nie było wiadome, kto zabił króla i min. Barthou, który, jak się okazuje z dalszych depezy, zmarł podczas transfuzji krwi.

Wszystkie natychmiast śledztwo ustaliło, że zamachowiec, który strzelał do króla, nazywa się Piotr Calomen, jest obywatelem jugosłowiańskim i pochodzi z Chorwacji.

Calomen liczy 35 lat (urodził się w Zagrzebiu w 1899 roku). Znalaziono przy nim paszport, wystawiony w Zagrzebiu i podający, że jego właściciel jest handlowcem z zawodu. Dnia 28 września r. b. przekroczył granicę francusko-hiszpańską.

ZGON MIN. BARTHOU

Tragicznym zbiegiem okoliczności, gdy król Aleksander zamykał oczy do wiecznego snu, w tej samej minucie zmarł również min. Barthou, a mianowicie o godz. 17 min. 40.

Początkowo rana ministra Barthou wydawała się niezbyt groźna. Zarządzono jednak operację pod chloroformem i wtedy okazała się natychmiastową koniecznością transfuzji krwi. Dokonano tego zabiegu. Niestety bezpośrednio po nim min. Barthou zmarł.

Na drugi tragiczny zbieg okoliczności zwraca uwagę agencja Reutersa, która w depezy z Marsylii donosi, że ta sama kula, która zabiła króla Aleksandra, raniła min. Barthou w okolicę serca.

GRAD KUL PODCZAS ZAMACHU

Podpułkownik Piollet, który galopował z lewej strony samochodu królewskiego, podaje następujące szczegóły zamachu:

"Samochód, którym jechał król Aleksander razem z min. Barthou i gen. Georges zbliżał się do giełdy marsylijskiej przy rogu ulicy Królowej Elżbiety. W tej chwili zobaczyłem człowieka, który wybiegł z tłumu, miał policjanta, stojącego na rogu chodnika, i rzucił się na stopnie samochodu królewskiego.

Zrobiłem gwałtowny ruch koniem, ale nie zdołałem przeszkodzić napastnikowi w wykonaniu zamachu. Przez drzwi samochodu strzelił on do króla dwa, czy trzy razy. Wyciągną-

łem szabie z pochwy i dwoma uderzeniami powaliłem go na ziemię. Szofer samochodu królewskiego strzelił kilkakrotnie do zabójcy, który chociaż już leżał na ziemi strzelał w dalszym ciągu.

OSTATNIE CHWILE KRÓLA ALEKSANDRA

PAT tak opisuje ostatnie chwile króla Aleksandra:

Z chwilą, kiedy doktorzy stwierdzili, że niema nadziei na uratowanie króla, złożono jego zwłoki na kanapie, przykrywając trójkolorowym sztandarem. Ręce króla są złożone na piersiach, twarz spokojna, ale całkowicie pozbawiona krwi.

W sali pogaszono wszystkie światła elektryczne, zostawiając tylko dwie zapalone świece. W sąsiednim pokoju słychać szloch starszego kamerdynera królewskiego. Jest to człowiek, który poświęcił całe swe życie wychowaniu młodego księcia Aleksandra i wraz z nim przeszedł wszystkie koleje w czasie wielkiej wojny.

W sali sąsiedniej znajdują się dziennikarze serbscy, którzy godzinę temu z entuzjazmem witali króla. Wszyscy mają łzy w oczach.

"Paris Soir" przytacza opowiadanie dr. Cammenara, który znajdował się przy śmierci króla.

Śmierć nastąpiła prawdopodobnie prawie natychmiast. Dwie rany były śmiertelne i z nosa spłynęła z krwią masa mózgowa. Dowodzi to, że król otrzymał postrzał w głowę.

KONDOLENCJE POLSKI

Ambasador Chiapowski bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o zamachu złożył osobiste kondolencje w poselstwie jugosłowiańskim w Paryżu i we francuskim Min. Spraw Zagranicznych.

Również konsul polski w Marsylii bezpośrednio po zamachu złożył kondolencje władzom miejscowym.

Imieniem P. Prezydenta Rzplitej i rządu polskiego złożył kondolencje w poselstwie jugosłowiańskim i ambasady francuskiej w Warszawie p. Romer, szef protokołu dyplomatycznego.

ODEZWA DO FRANCUZÓW

Po posiedzeniu rady ministrów, które zostało zwołane na wiadomość o zamachu, premier Doumergue wystosował następującą odezwę do ludności:

"Rząd poczuwa się do bolesnego obowiązku zakomunikowania krajowi wiadomości o zaborstwie króla Aleksandra jugosłowiańskiego, dokonanej w chwili, gdy monarcha przybywał do Francji, aby dać świadectwo szczerzej przyjaźni ludu jugosłowiańskiego dla narodu francuskiego. Rząd francuski w imieniu narodu francuskiego skierował do rządu jugosłowiańskiego i wielkiego przyjacielkiego narodu wyrazy głębokiego żalu i ubolewania wszystkich Francuzów. Prócz króla śmiertelnie został ugodzony minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou. W tragicznej żałobie, jaka okryła oba państwa - narody francuski i jugosłowiański więcej, niż kiedykolwiek ze spola swoją myśl i serca".

Ponadto rada ministrów postanowiła zarządzić żałobę na przeciąg jednego miesiąca w armji, marynarce i flocie napo-

wietrznej. Wszystkie uroczystości zostały odwołane. Postanowiono ponadto urządzać ministrowi Barthou pogrzeb na koszt państwa.

JUGOSŁAWJA W ŻAŁOBIE

Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra wywołała w całym kraju ogromne przygnębienie. Natychmiast zebrało się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, która obradowała z pełną świadomością powagi sytuacji i w nastroju ciężkiej żałoby po zgonie króla-bohatera. Następcą tragicznie zmarłego króla będzie król-wicz Piotr, któremu do czasu osiągnięcia pełnoletności przydzielona ma być rada regencyjna. Ks. Piotr już został proklamowany królem i wstąpi na tron jako Piotr II-gi. Rada regencyjna będzie wkrótce wyznaczona.

"CIERPIĘ CORAZ BARDZIEJ"

Śmiertelne szczątki min. Barthou zostały złożone bezpośrednio po operacji w gabinecie dyrektora szpitala. Przed szpitalem zgromadziły się tłumy, dając wyraz swemu żalowi i oburzeniu.

O ostatnich chwilach zmarłego donoszą, że po przewiezieniu do szpitala minister Barthou był niezwykle przeniesiony na salę operacyjną, gdzie trzech chirurgów postanowiło, że konieczna jest amputacja lewej ręki, która była strzaskana kulą rewolwerową.

Podczas operacji nastąpił silny krwotok. Powstała konieczność dokonania transfuzji krwi. Niestety, wszelkie wysiłki lekarzy okazały się daremne.

Ostatnie wyrazy ministra Barthou były: „Cierpię coraz bardziej”.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z Zagrzebia donoszą, że poselstwo francuskie nie udzielało wizy Calomenowi. Zachodzi więc podejrzenie, że albo wiza, albo paszport jest fałszywy.

Zwłoki króla Aleksandra będą przewiezione na krajozniku „Dubrownik” do Jugosławji. Eskortować je będą francuskie okręty wojenne.

Marsylię, jako miejsce lądowania, wybrał sam król, zamierzając tutaj złożyć hołd przed pomnikiem żołnierzy, poległych na froncie wschodnim.

Wbrew pierwotnym pogłoskom, morderca jeszcze żyje, ale nie może być badany, ze względu na ciężki stan zdrowia.

Jeden z operatorów kinowych nakreślił cały przebieg zamachu. Taśma będzie wywołana i postu- ży za dokument przy śledztwie.

Królowa Maria, jak donosiliśmy, nie towarzyszyła królowi w podróży morskiej, lecz pojechała do Francji koleją. O zamachu i śmierci króla została powiadomiona na stacji Besancon. Misję tę spełnił tamtejszy prefekt, wydelegowany przez rząd francuski.

Dalszy ciąg na stronie 2-iej.

Kim jest sprawca zamachu?

Młody król Paweł II zawiadomiony o zgonie swego ojca

Dokończenie ze str. 1-ej.

Śmierć króla Jugosławii i ministra Barthou wywołała w całej Europie olbrzymie wrażenie. Prasa bez różnicy odcieni daje wyraz sympatii ofiarom i potępia zbrodnię. Do rządów Francji i Jugosławii płyną ze wszystkich stron depecze z kondolencjami.

Szczególną serdecznością i współczuciem wyróżniają się depecze kondolencyjne P. Prezydenta Rzpłitej, premiera Kozłowskiego i min. Becka.

BIAŁOGRÓD, (PAT). Pierwsze wiadomości o zamachu na deszły do Białogrodu wczoraj około godziny 6-tej wieczorem. Natychmiast zebrała się Rada Ministrów, która obradowała do godz. 5-ej nad ranem. W czasie obrad prezes rady ministrów był wezwany do księcia Pawła, który mu w obecności komendanta gwardji królewskiej gen. Zivkovića, komendanta miasta Białogrodu Lazarevića i adiutanta królewskiego Jeczmenića wręczył kopertę z testamentem króla. Po otwarciu koperty przy asyście obecnych, odczytany został testament króla, który przewiduje w myśl par. 41 konstytucji na wypadek małoletności następcy tronu utworzenie regencji w osobach: ks. Pawła Karadzordziewicza, sen. Stankovića, b. ministra oświaty i dr. Perowića, bana Banatu Sawy.

W swym testamencie król wyznaczył również następcę — trzech regentów. Na zastępcę ks. Pawła został wyznaczony gen. Tomić, komendant artylerji w Białogrodzie. Na zastępcę sen. Stankovića sen. Benjamin, na zastępcę pana Perowića sen. Zet.

Po posiedzeniu gabinetu, odbytem późno w nocy, rada ministrów proklamowała 11-letniego następcę tronu Piotra królem Jugosławii i opublikowała stosowną proklamację, obwieszając ją narodowo śmierć króla Aleksandra oraz wstąpienie na tron króla Piotra 2-go. Nowy król Jugosławii, 11-letni Piotr znajduje się obecnie w szkole angielskiej w Sandroyd pod Londynem i dotąd nie wie, co zaszło.

Rada ministrów na swoim nocnym posiedzeniu postanowiła złożyć przysięgę wierności J. K. Mości królowi Piórowi II. Minister wojny i marynarki miał natychmiast wydać potrzebne zarządzenia, aby wojsko i marynarka złożyły przysięgę królowi jeszcze w ciągu nocy. Również mają złożyć przysięgę wszyscy urzędnicy państwowi.

Postanowiono wydać odezwę do narodu, obwieszającą o tragicznej śmierci króla. Odezwa ta została już wydana. Postanowiono zwołać wspólne posiedzenie senatu i Skupczyny w myśl par. 42 i 59 konstytucji w dniu 11 b. m.

Gdy nadeszły do Londynu wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, poselstwo jugosłowiańskie porozumiało się telefonicznie z kierownikiem szkoły i poinformowało go o sytuacji, prosząc jednocześnie, aby narazie nie chłopcu nie mówił.

Na życzenie poselstwa jugosłowiańskiego rząd brytyjski poczynił niezwłoczne zarządzenia bezpieczeństwa i wysłał do Sandroyd inspektora Scotland Yardu i 6 detektywów, którzy obarczani zostali odpowiedzialnością za życie młodego króla. Inspektor Scotland Yardu umieszczony został bezpośrednio w domu sypialnym szkoły, tuż obok pokoju, w którym wraz z trzema innymi chłopcami spija Piotr. Jednym z tych chłopców jest kuzyn Piotra, syn księcia Pawła jugosłowiańskiego, obecnie regenta, będący również księciem Pióra i przebywający w szkole angielskiej z nim razem.

Dwa dni rano przybędzie do szkoły w Sandroyd matka ks. Piotra, królowa wdowa Marija rumuńska oraz poselstwo jugosłowiańskie z Dajuricem i poinformują 11-letniego chłopca o tem, co zaszło i o roli, jaką mu obecnie przy pada.

W czasie swjej podróży do Marsylii, królowa kilkakrotnie mdlała.

LONDYN, (PAT). Małoletni król Piotr 2-gi obudzony dziś do stał wcześniej, niż zwykle o go dzinnie 6-tej rano przez swego angielskiego korepetytora. Korepetytor szepnął chłopcu do ucha, by nie budząc innych chłopców ubrał się natychmiast, gdyż oczekują go ważne wiadomości. Gdy ubrany wyszedł w towarzystwie korepetytora do gabinetu dyrektora szkoły, oczekiwał go tam poselstwo jugosłowiańskie w Londynie Dajuric i zakonunikował mu, że ojciec został zamordowany i że on, Piotr, obejmie tron jugosłowiański.

Mały monarcha wykazał wyjątkowe opanowanie i cicho lka jąc, blade, wyszedł z towarzyszącym mu posłem jugosłowiańskim i korepetytorem do samochodu, w którym obok szofera zasiadł inspektor Scotland Yardu. Jazda samochodem z Cobham do Londynu trwała zaledwie dwie godziny i przed godziną 9-tą rano król Piotr 2-gi przystąpił próg swego poselstwa.

Królowa Marija jugosłowiańska przybyła do Marsylii specjalnym pociągiem o godz. 5-tej rano. Na dworcu powitali ją minister marynarki, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Królowa ubrana była na

czarno, twarz pobladła nosiła ślady przyniatającego smutku. Królowa, która opuściła wagon, wsparta na ramieniu p. Herriot, natychmiast udała się do prefektury, gdzie spoczywają zwłoki króla.

Władze policyjne przez całą noc dzisiejszą były zajęte sprawdzaniem paszportu i dokumentów osobistych zabójcy. Okazuje się, że Kalemian miał paszport, wydany w Marsylii przez konsulat czesko-słowacki dn. 30 maja 1934 r. Posiadał on wizę wjazdową poljeji zagrzebskiej z dnia 31 maja r. b., a ponadto wizę przejazdu stacji granicznej Maribor (Jugosławia) w dn. 26 września, stacji Spielfeld (Austria), Buche (Szwajcaria), wreszcie pogranicznej stacji francusko-szwajcarskiej Vallorbe. Broń, z której strzelał, była najnowszym modelem pistoletu automatycznego z magazynem, obejmującym 20 kul. W kieszeniach zabójcy znaleziono ponadto liczne magazyny zapasowe, około 100 kul oraz bomby.

Przeprowadzone w Zagrzebiu dochodzenie wykazało, że żadnego paszportu zagranicznego, ani wizy na nazwisko Kalemian władze policyjne wcale nie wydawały. Wynika z tego, że zabójca króla przybył do Francji prawdopodobnie za sfalszowaniami dokumentami.

Okazuje się, że prócz króla i min. Barthou nikt nie zmarł. Z innych osób ciężko ranny jest agent policyjny, który pierwszy rzucił się, aby obwładniętą zabójcę. Z widów rany odniosło 8 osób, w tem dwie kobiety i 14-letni chłopiec.

Wszystkie pogłoski o śmierci, włącznie kontuzjowaniu admirała Berthelota oraz marszałka Dmitrjewicza nie odpowiadają prawdzie. Adm. Berthelot powrócił już z Marsylii do Tulonu. Również marszałek Dmitrjewicz nie był ani ranny, ani kontuzjowany.

Policeja stwierdziła, że Petrus Kelemen nie jest obywatelem jugosłowiańskim, lecz obywatelem czeskosłowackim na podstawie opół. Paszport jego wykazuje następujące dane: Republika Czeskosłowacka nr. 479/9275/1934. Właściciel paszportu: Kelemen Petrus, przynależny do Pragi, zawód: kupiec, miejsce urodzenia: Zagrzeb, miejsce zamieszkania: Zagrzeb. Paszport był wystawiony przez konsula czeskosłowackiego w Zagrzebiu i był ważny na wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Sowiec.

Morderca kupił sobie w Paryżu nowe brązowe ubranie, jako też nowe obuwie. Na lewym ramieniu zabójcy wytatuowana jest trupa głowa z literami v, m, r. o. są to litery osławionej terrorystycznej organizacji na czołwie. Twierdzenie to upoważnia do przypuszczenia, że idzie tu o dobrze przygotowany zamach terrorystyczny.

PRAGA, (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi, że po otrzymaniu wiadomości, że paszport znaleziony przy mordercy Kelemenie wydany został przez konsulat czeskosłowacki w Zagrze-

biu, wdrożone zostało niezwłocznie energiczne śledztwo przy współpracy władz jugosłowiańskich. Śledztwo wykazało, że paszport jest fałszywy. Konsulat czeskosłowacki w Zagrzebiu nie wydawał nigdy paszportu na nazwisko Kelemen.

Zyciorys króla Aleksandra

Aleksander 1-szy, król Jugosławii, z dynastji Karadzordziewiczów, urodził się dn. 17 grudnia 1888 r. w Cetynie, stolicy Czarnogóry. Był on drugim synem króla Petra Karadzordziewicza i królowej Zoriki, która była córką króla Mikołaja czarnogórskiego. Nauki początkowe pobierał w Rosji wraz ze swoim starszym bratem Jerzym w rosyjskim korpusie kadetów, potem wrócił do Białogrodu, gdzie pod kierownictwem miejscowych profesorów przygotowywał się do matury i studjów prawn.

Po zrzeczeniu się prawa do tronu starszego brata Jerzego, został on proklamowany przez parlament serbski w 1909 r. następcą tronu Królestwa Serbskiego.

Po wybuchu wojny bałkańskiej w październiku 1912 r. król Aleksander objął dowództwo pierwszej armji serbskiej, na czele której odniósł pierwsze wielkie zwycięstwo w bitwie pod Kumanowem. W dniu 24 czerwca 1914 r. król Aleksander wobec choroby króla Piotra objął regencję i pełnił funkcję regenta do dnia 16 sierpnia 1921 roku, gdy po śmierci króla Piotra obwołany został królem Serbów, Chorwatów i Słowenów.

Ostatnie lata panowania króla Aleksandra odznaczały się dużą działalnością polityczną, zmierzającą do pacyfikacji stosunków na Bałkanach.

Król Aleksander zawarł dn. 8 czerwca 1922 r. związek małżeński z ks. Marią, córką króla Ferdynanda rumuńskiego i królowej Marii. Z małżeństwa tego urodziło się trzech synów: następcą tronu książę Piotr, który liczy obecnie 11 lat i pobiera nauki w Anglii, ks. Tomisław, który liczy 6 lat oraz trzeci ks. Andrzej, który liczy 5 lat.

Zyciorys ministra Barthou

Ludwik Barthou, Minister Spraw Zagranicznych Francji, członek Akademji Francuskiej, senator i prezes Rady Generalnej departamentu Basses-Pyrenees, urodził się w Oloron (Basses-Pyrenees) 25 sierpnia 1862 r.

Wybrany po raz pierwszy posłem do Izby w 1889 r., został po raz pierwszy ministrem dnia 30 maja 1894 r., obejmując teke Robót Publicznych. Dnia 20 kwietnia 1896 r. wszedł do rządu Melina, jako Minister Spraw Wewnętrznych. Dnia 14 marca 1906 r. objął w gabinecie Sarrien'a teke Robót Publicznych i Poczty. Teke Robót Publicznych Barthou zachował w rządzie Clemenceau, który nastąpił po gabinecie Sarrien'a dn. 25 października 1906 r. Z kolei obejmuje Ministerstwo Sprawiedliwości w pierwszym gabinecie Brianda dnia 24 lipca 1909 r. Portfel ten obejmuje Barthou ponownie w 1913 r. w następnym gabinecie Brianda. Dnia 22 marca tegoż roku Raymond Poincare, ówczesny prezydent Republiki, powierzył Barthou misję utworzenia rządu.

Podczas wojny w 1917 r. Barthou był członkiem gabinetu Poincare, początkowo jako minister stanu i członek komitetu wojennego, nastąpił zaś jako Minister Spraw Zagranicznych.

W 1919 r. był referentem generalnym Komisji Izby Poselskiej, powołanej do zbadania traktatu pokojowego, w 1920 r. został powołany na stanowisko przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Izby, następnie zaś dn. 16 stycznia 1921 r. obejmując teke Wojny w nowym rządzie Brianda. Na tem stanowisku pozostaje przez rok, potem po raz trzeci wraca do Ministerstwa Sprawiedliwości w dniu 15 stycznia 1922 r. w gabinecie Poincarego, mając sobie jednocześnie powierzone kompetencje specjalne w zakresie spraw Alzacji i Lotaryngji. W kwietniu 1922 r. bierze udział w konferencji genewskiej, jako członek delegacji francuskiej. W październiku 1922 r. zostaje mianowany przewodniczącym Komisji Odszkodowań. Gdy w lipcu 1926 r. ponownie obejmuje władze Poincare, Ludwik Barthou na jego propozycję wraca do Ministerstwa Sprawiedliwości. Kieruje tem Ministerstwem w piątym gabinecie Poincarego, jck również w gabinecie Brianda, który przyszedł po tym ostatnim i opuszcza je dopiero w listopadzie 1929 r. W gabinecie Steera Barthou w okresie od grudnia 1930 r. do stycznia 1931 r. jest Ministrem Wojny.

W gabinecie Doumergue'a Barthou piastował teke Ministra Spraw Zagranicznych, którą objął dnia 10 lutego 1934 r.

W Hiszpanji powoli uspakaja się

PARYŻ (PAT). Z Madrytu donoszą: Komunikat rządowy głosi, iż ogólna sytuacja w kraju doznała znacznej poprawy. Na prowincji jeszcze dochodzi do drobnych starć. W Pasajes podczas strzelaniny zginęło 6 osób, w Bilbao — 4.

Mobilizacja funkcjonariuszy kolejowych odbywa się w zupełnym spokoju. Kolej funkcjonu-

je normalnie pomiędzy Madrytem a Saragossą, pomiędzy Alicante i Barceloną. Dotychczas nie wznowiono jeszcze komunikacji pomiędzy Saragossą, San Sebastiano i Alicante.

O godz. 16,30 otwarto posiedzenie Kortezów. Posłowie skrajnej lewicy nie zjawili się na posiedzeniu. Przywódca Accion Popular, Jose Maria Gil

Robles, zgłosił wniosek, domagający się odroczenia Kortezów do chwili powrotu normalnych stosunków. Wniosek wyrażał również zaufanie rządowi.

Kortezy po krótkim posiedzeniu, trwającym zaledwie jedną godzinę, przyjęły wniosek Gil Roblesa, zawieszając posiedzenia do czasu powrotu normalnych warunków.

Straszna zbrodnia bezrobotnego lokatora

Zabił gospodarza, który upominał się o komorne

Znowu Warszawa była wczoraj terenem zbrodni, dokonanej na tle sporów między właścicielem domu i lokatorem o komorne.

Właścicielem domu Nr. 34 przy ulicy Łuckiej był 70-letni Szyja Frajndlich. Zgłosił się on wczoraj do swego lokatora Władysława Nowakowskiego z żądaniem zapłaty komornego. Nowakowski był pijany i odrzucał złe przyjęcie gospodarza. Od

słowa do słowa wywiązał się spór, Nowakowski wpadł w szal, z nożem w ręku rzucił się na starca i zaczął mu zadawać naoslep głębokie rany.

Gdy gospodarz, brocząc obficie krwią, padł na podłogę, Nowakowski oprzytomniał i, widząc straszne rezultaty swego uniesienia, zbiegł.

Na ratunek rannemu pośpieszyli lokatorzy i przenieśli go do mieszkania, gdzie zmarł.

Zabójca jest znanym w okolicy awanturnikiem. Pozostawał bez pracy od dłuższego czasu. Starcowi zadał 15 ran ciętych, z których kilka było śmiertelnych.

Wkrótce po zbrodni udało się policji schwytać Nowakowskiego, który błąkał się w okolicy. Jak się okazuje, próbował on symulować samobójstwo i zadał sobie kilka powierzchownych ran.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

INOWACJA W TEGOROCZNYCH MISTRZOSTWACH ZAPASNICZYCH WARSZAWY

Rozpoczęte przed kilku dniami drugie turnieje mistrzostwa Warszawy w zapasach, jak nas informuje wiceprezes sportowy WOZA p. Ziolkowski, rozgrywane będą według zupełnie nowego systemu, zastosowanego po raz pierwszy w Polsce. System ten jest zbliżony do systemu piłkarskiego, to znaczy za zwycięstwo klub zdobywa po 2 punkty, za remis 1 punkt, za przegraną 0 punktów. Poza tem klub był zostaly podzielone na klasy A, B i C, a to w tym celu, aby dać możliwość młodszym zawodnikom brania udziału w zawodach.

Dotychczas niektóre kluby, które miały po 2-ch i więcej zawodników w jednej wadze, wystawiały naturalnie najlepszego, celem zdobycia punktów, natomiast drugorzędni zawodnicy nie mieli okazji zetknięcia się z przeciwnikiem. Zachodziły również wypadki, że zawodnicy mniej wyszkoleni obawiali się walczyć z przeciwnikiem rutynowanym, operującym su plesami lub kluczami fińskimi.

Podział na klasy umożliwił wszystkim zawodnikom wzięcie udziału w walkach, ugruntowanie techniki i o-

panowanie stylu. Poza tem umożliwiło „wyłowienie” nowych talentów.

Przy grupowaniu klubów na klasy kierowano się ich wynikami w ostatnich 10 latach. Na tej podstawie za liczone do klasy A: Legia, YMCA, Świt, Elektryczność, Skre; do klasy B: Prąd, Rywał, Policyjny Klub Sportowy, Sportowy Klub Pocztowców, oraz rezerwy klasy A; do klasy C rezerwy klasy B. Ostatnia drużyna w klasie A będzie zmuszona walczyć o utrzymanie się w tej klasie przez dwukrotną walkę z mistrzem klasy B.

W klasie A największe szanse mają: Legia, Elektryczność i Świt. W klasie B faworytami są RKS Prąd i sportowy klub pocztowców.

NORWESCY LYŻWIARZE W ROSJI Wczoraj, przybyli do Moskwy słynni lyżwiarze norwescy: Engnestangen i Stakerud. Pozostaną oni w Rosji przez całą zimę i będą pracować w charakterze trenerów. Ponadto weź ma udział w zawodach, w których spotkają się z elitą lyżwiarzy sowieckich.

O BOKSERSKIE MISTRZOSTWO W cyklu rozgrywek bokserskich o drużynowe mistrzostwo Lwowa bokserscy Lechji pokonali ostatnio Pogod w stosunku 10:6.

POLSCY HOKEIŚCI ZAPROSZENI DO NIEMIEC

SC Riesaersee, czołowy klub hokejowy Niemiec, z którym Polski Zw. Hokejowy prowadzi obecnie pertraktacje na przyjazd do Katowic w dniach 17 i 18 listopada br., organizuje bezpośrednio po mistrzostwach świata w Davos, wielki międzynarodowy turniej z udziałem zespołów zagranicznych zespołów na swoim terenie.

Zarząd PZHL otrzymał zaproszenie dla czołowej drużyny polskiej na wspomniany turniej.

TENISISCI JUGOSŁOWIANSKY WYJEZDZAJA NA TOURNEE DO INDI

Czwórka znanych w Polsce tenisistów jugosłowiańskich, Šahter, Kukuljewic, Puncet i Pallada, wyjeżdża w dniu 22 listopada b. r. z Genui na tournée do Indji. Jugosłowianie przybędą najpierw do Bombaju, następnie do Kalkuty, gdzie odbędą się mistrzostwa Indji. W zawodach tych weźmą udział Jugosłowianie. Ponadto w Kalkucie rozegrane będzie spotkanie Jugosławia — Indje o charakterze oficjalnego meczu międzypaństwowego.

Wesoły Kacik

STAŁY KLIENT.



Doktorowi się może zdarzyć, że zachoruje, szewcowi, że chodzą bez butów, a adwokatowi, że osądzi w więzieniu.

Właśnie adwokatowi Pytkowi powinęła się noga. Siedzi w celi więziennej i ma smutne myśli.

Dzawi się otwierają i strażnik wprowadza do celi nowego lokatora.

— Aaa! Kogo widzę? Pan mecenas?

Adwokat Pytek podnosi głowę. Przed nim stoi stały jego klient, pan Kupka.

— Panie mecenasie! — mówi zdziwiony — właśnie wczoraj, jak mnie zatrzymali, myślałem o panu! Co pan tu robi? Adwokat Pytek uśmiecha się gorzko.

— Co robię? Wstałem na czarne kawe.

Stały klient pan Kupka zamyka ręce.

— Ładne żarty! Co pan zrobił najlepszego? Pan mnie teraz jest nagwałt porzebny, to pan sobie siedzi, jak król! Kto mnie teraz wykreci?! Panie mecenasie! Jak pan mógł?

— Trudno. Każdemu się może zdarzyć.

— Ale nie w takiej chwili, kiedy mnie posadzili! Nie mógł pan trochę poczekać? Albo klient siedzi, albo adwokat siedzi! Ale razem nie można!

— Stało się.

— Panu łatwo powiedzieć. Ale kto mnie będzie bronił? Kto potrafi tak wykrecić, jak pan? Eh! Zeby pan miał dla siebie takiego adwokata, jak pan, to pan by już dawno nie siedział.

Adwokat Pytek wzdycha ciężko.

— Nie wie pan? Szewc bez butów chodzi.

— Bez butów, ale chodzi! A pan siedzi! Gorzej, jak szewc! Niech przynajmniej wiem za co?

— Za przywłaszczenie... Zgrałem się na wyszcigach... Przywłaszczyłem sobie pieniądze klienta.

— Przywłaszczenie? To coś podobnego do mnie... U mnie też się zaczyna na „przy”.

— Mianowicie?

— Przymyt.

— Nie przymyt, panie Kupka, tylko przemyt.

— Co za różnica „przy” czy „prze”? Tak samo się za to się da.

— A tyle razy pana ostrzegam, żeby pan się wziął do uczciwych interesów.

— Pan mnie ostrzega?! Pan mnie jeszcze robi wymówki?! Pan z mojego przemytu miał przy każdej sprawie pieniądze! Grube pieniądze! A co ja mam z pańskiego przywłaszczenia? Nie! Same zmartwienie! Akurat wtedy, jak pan mi jest najbardziej potrzebny, to pan sobie siada! Czy ja mam teraz słowo szukać nowego adwokata? Wtedy panie mecenasie, wstyd!

Napoleon Sadek.

„Piękna Lulu” -- trucicielka i szpieg

Za kulisami kretej działalności szpiegów w Finlandji i we Francji

Stolica Finlandji, Helsingfors nie stawała nigdy do walk o pierwszeństwo w ilości... mordów, afer i krachów. Na tym odcinku Helsingfors nigdy niczem się nie wyróżnił.

Ale nagle, pewnego dnia Helsingfors a wraz z nim i Europa cała zostały zaalarmowane jedną z największych sensacji. Policja wpadła na trop niebywałej roboty szpiegowskiej, nici której zabębiały się o Helsingfors a kończyły się dopiero w Paryżu.

To był typowy europejski szlagier. A wartość jego wzrosła, gdy w świat poszła wieść, że na czele tej potężnej akcji szpiegowskiej, z której rezultaty najbardziej cieszyła się Rosja, stała najpiękniejsza kobieta Finlandji, 25-letnia Jenny Antilla, znana pod przezwiskiem „Piękna Lulu”.

Akt pierwszy tej sensacyjnej historii rozpoczyna się od tajemniczej zbrodni. Pewnego dnia w Lappo, na terenie zakładów amunicyjnych znaleziono zwłoki komendanta Winrilla.

Zrazu przyczyna śmierci nie została ustalona, dopiero po dokonanej obdukcji stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że Winrilla zmarł po zażyciu strasnej acz nieznannej trucizny.

Sprawą zainteresowała się policja kryminalna. Na miejsce przybyło kilku znakomitych detektywów. Ustalając szereg faktów, poprzedzających ponurą zbrodnię, wywiadowcy ustalili, że naczelny dyrektor zakładów amunicyjnych, plk. Asplund, utrzymywał dość bliski kontakt z jakąś piękną kobietą. To było wszystko.

W 3 miesiące później, plk. Asplund niespodziewanie zachorował z objawami zatrucia i po dwudniowych męczarniach zmarł.

Tym razem śledztwo potoczyło się w piorunującym tempie. Natrafiono na ślad „pięknej Lulu” i w rezultacie aresztowano ją. Podczas pierwszego przesłuchania, Lulu przyznała się do otrucia plk. Asplunda. Ale to nie było ważne.

Większe wrażenie uczyniło doniesienie, że z zakładów amunicyjnych zginęły bardzo ważne dokumenty, między innymi modele nowych armat i pocisków. To już świadczyło nie o zwykłej robocie bandyckiej, ale o działalności szpiegów.

Dalsze śledztwo przyniosło nowe, rewelacyjne szczegóły. W Uleaborg (Półn. Finlandji) aresztowano niejakiego Behma pod zarzutem uprawiania akcji szpiegowskiej.

Przesłuchana w tym samym czasie „Piękna Lulu” nie chciała udzielić żadnych informacji. Policja była w stosunku do kobiety - szpiegi bezsilna. Nie chciano bowiem zastosować specjalnego „badania”. Dopiero po kilku tygodniach w Paryżu natrafiono na trop szeroko rozgałęzionej działalności szpiegowskiej, przyczem śledztwo wykazało, że akcja bierze swój początek w Helsingforsie.

W Paryżu działała również kobieta, niejaką Lydja Stahl, ale już nie tak piękna jak Lulu. Stahl miała do pomocy sztab ludzi. W ciągu krótkiego czasu szpieg wykradł z ministerstwa marynarki wojennej cenne dokumenty i jak stwierdzono po wędrowaniu one na Wschód... Szajkę aresztowano i postawiono pod sąd.

Wkrótce potem, po zebraniu dostatecznego materiału, „piękna Lulu” stanęła przed sądem w Helsingforsie.

W toku rozprawy, która zgro-

madziła śmietankę towarzyską Helsingforsu, Lulu, zachowująca się stale, niczem najlepsza aktorka teatralna, wyrecytowała ze przyznanie się do otrucia plk. Asplunda. Oczywiście powodu nie podała, ale pozwoliła wszystkim, i sędziom, i publiczności na najbardziej śmiałe domysły. Z oburzeniem odparła oskarżenie o zamordowanie komendanta Winrilla.

Gdy zażądano od Lulu podania nazwisk współników, trucicielka podniosła się z ławy i mełodyjnym głosem oświadczyła: — Możecie mnie posłać na szubienicę, ale ode mnie takich rzeczy nie dowiecie się nigdy.

Brawura „Pięknej Lulu” nie na wiele się zdała. Sąd, po prze prowadzeniu dowodu winy, skazał Jenny Antillę na 15 lat więzienia.

W ten sposób zlikwidowano działalność, jakże niebezpieczną kobiety szpiega. „Pięknej Lulu”. Ale to nie przeszkodzi, że na miejscu Lulu zjawia się inna osoba, obojętne, kobieta czy mężczyzna i kontynuować będzie przerwana akcję.

Szpiegostwo istnieć musi, choć liczba ofiar stale się zwiększa.

M. G.

Nieboszczyk z przed 7000 lat

Niebywałe odkrycie w wykopalskach

LUBLIN. Na polach kolonii Poniatówka pod Chełmem na terenie dawnych dóbr Poletyńskich dokonano odkrycia o ogromnej wartości archeologicznej.

Podczas rozkopywania pola natknięto się mianowicie na doskonale zachowany grób, pochodzący z epoki kamienia gładzonego tj. z przed 7.000 lat.

Grób posiada formę regularnej niszy czworobocznej długości 148 cm., szerokości 80 i głębokości 90 cm. Jako materiału budowlanego do wykonania grobowca przodkowie nasi użyli

piaskowca i czerwonego granitu. Podłoga grobu składa się z płaskich kawałków opoki, a spary między kamieniami zalepione są gliną. Z wierzchu grobowiec pokryty jest płytą kamienną o średnicy 1.2 metra.

Wewnątrz grobu znaleziono szkielet ludzki w pozycji siedzącej obrócony twarzą ku południowi. Prócz czaszki i kości goleniowych, inne części szkieletu uległy całkowitemu spróchnięciu.

Obok kości nieboszczyka znaleziono w grobie szkielet jakiegoś nieznanego ptaka. Oprócz tych szczątków ujawniono w

grobowcu przedmiot z kamienia gładzonego, przypominający kształtem siekierkę.

Przewidywane oględziny wykopaliska wykazały, że grobowiec pochodzi z epoki neolitu, czyli z przed 7000 lat.

Grób wraz z zawartością zostanie rozebrany i przewieziony do Chełmna, gdzie w Muzeum Regionalnym ulegnie rekonstrukcji.

Wykopalskiem, które jak zaznaczyliśmy posiada dużą wartość zabytkową, żywo zainteresowały się władze wojewódzkie.

Historja skandalicznej tranzakcji

ofiarą której padli wyrefinowani Anglicy

Foreign Office niedarmo się szczyli zręcznością i sprytem swoich dyplomatów. Angielska dyplomacja od czasu Pitt'ów nie pozwoliła się prześcignąć żadnej innej na polu wybiegów, zabiegów i machjawielizmów. Pomaga jej w tem dzielnie i sekunduje Intelligence Service, którego najdzielniejsi agenci są do dyspozycji Downing Street.

Wydarza się jednak i tym wyrobowanym i wyrefinowanym kunkatorom, za padają ofiary bardziej od nich podstępnych i chytrych partnerów. Jedną z takich tragi-komedij wyszła niedawno najaw dzięki niedyskrecji ze strony niemieckiej, gdyż Foreign Office trzymało całą historję w tajemnicy, jako nieprzynoszącą zaszczytu gaffe.

POGŁOSKA O POLU DJAMENTÓW

Działo się to jeszcze przed wojną, za czasów panowania Wilhelma, gdy na Wilhelmstrasse w Auswärtiges Amt, sprawował rządę ekscelencja Holstein, a w Kolonialamcie urzędował ks. Hohenlohe. W Londynie, w kołach rządowych, kursowała wówczas pogłoska, że na terenach kolonii niemieckiej w Zachodniej Afryce znajdują się bogate pola djamentów. Informacja rządu była wyssana z palca i miała swoje podłoże rzeczywiste, albowiem, jak się okazało później, djamenty znajdowały się istotnie w tej kolonii niemieckiej. Otóż na Downing Street gło wiono się nad tem, w jaki sposób możnaby skłonić rząd niemiecki do ustąpienia i sprzedaży części terenów brylantodajnych w Zachodniej Afryce. Po stanowiono zasięgnąć języka w Berlinie, ale na drodze prywatnej. Zadanie polecono spełnić jednemu z korespondentów angielskich, posiadającemu nad Szprewą dobrą i rozgałęzioną stosunki. Rezultat poczynił dziennikarza wypadł jednak wręcz ujemnie.

DYSKRETNE ROKOWANIA

W międzyczasie jeden z urzędników Foreign Office zako-

munikował swojemu szefowi, iż nawiązał znajomość z osobistością, która pozostaje w najcisłszych stosunkach z berlińskim urzędem kolonialnym. „Osobistość” ta zwierzyła się urzędnikowi z tego, że na Wilhelmstrasse panuje nastrój dość przyjazny dla tranzakcji sprzedażnej za wysoką, oczywiście, sumę, ale... sprawa ta musi być traktowana jak najdyskretniej i w takiej formie, aby opinia i społeczeństwo w Niemczech nie domyślały się nawet o co chodzi, gdyż w przeciwnym razie, wobec zapалу dla „nabytków” kolonialnych, mogłaby powstać burza w parlamencie i wszystko utonąłoby w odmętach interpelacji. Uniknąć tego wszystkiego można bardzo łatwo, „osobistość” jest bowiem poinformowana o wszystkim, ma nawet gotowy projekt kontraktu sprzedażnego, który sporządzony został w Berlinie.

Kuć żelazo, póki gorące — jest zasada dyplomacji. Aby od dać nawet cien podejrzliwości, sklecono naprędce w Londynie spółkę prywatną, do której weszli jako założyciele konfidenti Foreign Office z City. Pieniądze dostarczył — rzecz prosta — rząd. Wszelkie wątpliwości, jakie mogły jeszcze ew. powstać w umyśle partnerów angielskich, rozproszyło oświadczenie „osobistości”, iż umowa musi być podpisana na miejscu, w Berlinie, w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na Wilhelmstrasse.

CZEK DLA DYPLMATY

Wydelegowano zatem do Berlina jednego z rzekomych założycieli spółki przemysłowej, który wraz z „osobistością” miał się udać do ministra spraw zagranicznych i tam sfinalizować transakcję scedowania części niemieckiej zach. Afryki na rzecz owej spółki, de facto zaś na rzecz brytyjskiego urzędu kolonialnego. Obaj panowie przyjechali do Berlina. Zamieszkali w najelegantszym hotelu i następnego dnia udali się do ministerstwa na Wilhelm-

strasse, gdzie wygalowany lokaj wprowadził ich do gabinetu. Tutaj czekał już elegancki pan o wyglądzie dyplomaty, a na biurku leżał przed nim gotowy akt oficjalny zaopatrzony w pieczęcie i podpisy. Po krótkiej rozmowie zaufany Foreign Office, a oficjalnie członek zarządu spółki przemysłowej, podpisał również akt sprzedaży i kupna, poczem obaj panowie udali się do hotelu. Najważniejszym momentem w tem wszystkim było wręczenie przez zaufanego Foreign Office „dyplomacie” niemieckiemu ceku na dużą sumę.

OSZUSTWO SPRYTNEGO ANGLIKA

W kilka dni później okazało się, że czek został podjęty, ale umowa — niewypełniona, ile że urząd kolonialny na Wilhelmstrasse nic o niej nie wiedział. Rolę dyplomaty niemieckiego odegrał z dużym powodzeniem Anglik rodowity, który mieszkając przez dłuższy czas w Berlinie, za sowity napiwek uzyskał od lokaja ministerjalnego prawo wstępu do gabinetu jednego z urzędników po godzinach zajęć. W ten sposób doszła do skutku transakcja, do której nikt nie chciał się przyznać.

Londyn, w październiku.
Bys.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. BERIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE, PŁCOWE, SKÓRNE. Godz. 1—2 pp. 3—8 w. Pn. 4—5 pp.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatralny Weneryczne pęcherza, dróg moczowych, płciowe r — 8 w.

Lecznica Dra G I S E R A WENERYCZNE, PŁCOWE, SKÓRNE, CHMIELNA 47, od 9 r. do 9 w.

LABZNIERZ Nalewki 15 (Zam. hofa 12) WENERYCZNE, SKÓRNE, PŁCOWE, godz. 1 — 8 wiecz.

RADJOODBIORNIKI sieciowe. Nowoczesne dwójki, trójki od 100 złotych. Dogodne warunki „Uniwersal”, Wspólna 29.

Niestrudzona działalność oszusta

przedmiotem obrad sądu w Warszawie

Na braku pracy i szukaniu łatwego zarobku, zerował inżynier Jaworski, którego kalkulacja była bardzo prosta. Dawał do gazet ogłoszenia o organizowaniu przeróżnych firm handlowych, szukał dla nich zarówno wspólników, jak i pracowników przyczem od jednych jak i drugich wyciągał pieniądze.

Różnica polegała tylko na tem, że wspólnicy dawali pieniądze niby na udział do fikcyjnego interesu, zaś pracownicy byli nabierani na kaucje. I jednym i drugim pieniądze przepadały.

Działalność inżyniera Jaworskiego na polu oszukańczości jest niestrudzona i przewija się dokoła firm o takich nazwach: „Dobrodziej”, „Import — Eksport”, „Centrowapno” i t. p.

Ostatnio wciągnął on do współdziałania osławionego b. sekretarza radcy handlowego w ambasadzie francuskiej, Mańczaka, skompromitowanego w aferze łupówkowej. Chciał „wykiwać” i jego mając za sobą doświadczenie karanego wydwigacza, któremu żadne więzienie w Polsce nie jest obce.

Od kilkudziesięciu osób wylądowało kaucje pracownicze po 500 i 1000 zł., a paru kupców okpieno na znaczne sumy. Gdy afera wydała się, inż. Jaworski starał się ukryć poza plecami Mańczaka, dowodząc, że on jest odpowiedzialnym zarządcą spółki.

Ponieważ Mańczak był nieuchwytny i nie można było odszukać, wysłano za nim listy gołtce, poczem osadzono w więzieniu.

Podczas rozprawy sądowej,

Jaworski przejął całą winę na siebie, dziwiąc się nawet wobec sądu, co Mańczak robi na ławie oskarżonych. Obwiniał go początkowo, aby zaciemnić całą sprawę i samemu wywinąć się, a gdy przekonał się, że to mu

sie nie uda, z rezygnacją nie za piera się niczego.

Po dwudniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok, skazujący Jaworskiego na dwa lata więzienia. Mańczak został uniewinniony.

Zgubiła go manja wielkości

Po dokonaniu wielu afer, osiadł za kratkami

Czar munduru uderzył do głowy 24-letniemu Eugeniuszowi Górzynskiemu z Nowego Dworu. Po powrocie z wojska, gdzie go uznano za niezdolnego do służby wskutek słabego zdrowia, sfałszował papiery wojskowe i zaczął paradować w mundurze oficerskim z odznakami podporucznika z mnożstwem medali, nawieszanych z obu stron piersi.

Tak waleczny wojak zrobił od razu furorę wśród miejscowego obywatelstwa i z łatwością poszło mu zawarcie bliższej znajomości z posażną jeźdźniczką z rodziny ziemianńskiej.

Otworzył sobie biuro prób i podań sądowych i nawiązał kontakty z jednym z adwokatów warszawskich, zaczął mu nasycać klientów, oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem.

Zgubiła go manja wielkości. Podawał się bowiem kolejno to za aplikanta sądowego z Włocławka, to znów za aplikanta adwokackiego z Warszawy. Klientom zaś kazał się tytułować obrońcą sądowym i zamierzał nawet w tym charakterze występować przed sądem.

Świetnie robiącym karierę młodzieńcem zainteresowała się miejscowa policja. Zaczęto badać jego dokumenty i wówczas z łatwością wyszły najaw wszystkie jego oszustwa.

Książeczka wojskowa była poprostu podrobiona. Najpierw wpisano do niej awans na podporucznika, a następnie na podporucznika — inwalidę. Jako specjalność wojskową miał wpisane: wyszkolenie przeciwgazowe cywilne, ukończenie II stopnia Przysposobienia Wojskowego, a ostatnio — komendę Związku Strzeleckiego. Złoty medal X-lecia dopełniał tę maskaradę. Wykryto również sfałszowane pełnomocnictwa od adwokata, pozwalające aferzy-

no również poselstwo estońskie, które wzięło całą sprawę do serca.

Ponieważ kradzież zdarzyła się w godzinach wczesnego ranka, kiedy kantory wymiany są jeszcze nieczynne, spodziewano się, że złodzieje będą starali się wymienić obcą walutę tylko w kantorach dworcowych. Aby uniemożliwić złoczyńcom wymianę waluty i doprowadzić do schwytania ich, dyżurny przodownik z dworca wschodniego, nadał telefonogram na dworzec główny, aby poczyniono odpowiednie kroki zabezpieczające.

Po paru godzinach poselstwo estońskie zapytało, jak przedstawia się sprawa ujawnienia złodziei. Okazało się, że wskutek karygodnego niedbalstwa cała sprawa została przegapiona. Kantor wymiany na dworcu głównym nie uprzedzony przez nikogo z policji, wymienił znaczną ilość waluty estońskiej, pochodzącej przypuszczalnie z kradzieży.

Władze prokuratorskie wdorożyły w tej sprawie dochodzenie i wówczas wyszło najaw, że dyżurny przodownik policji, Sułkowski nie zawiadomił o kradzieży waluty dworcowego kantoru wymiany.

Przod. Sułkowskiemu wytoczono proces karny o niedbalstwo służbowe, które udaremniło zarówno schwytanie sprawców kradzieży, jak i uniemożliwiło odzyskanie skradzionych łupów.

Policjant stanął wczoraj przed sądem i tłumaczył się, że nikt go nie zawiadomił o kradzieży, bo żadnego telefonogramu z dworca wschodniego nie otrzymał. Inny policjant, który w świetle takich wyjaśnień mógł wyglądać na winnego, udawał znów świadkami, że zawiadomił policję na dworcu głównym o konieczności ścigania złodziei.

Sąd po naradzie postanowił Sułkowskiego uniewinnić.

Odsiedział 2 dni za kolegę

Niedostatek jest złym doradcą.

Gdy 19-letni żwirnik Dąbrowski stracił zajęcie, postanowił robić wszystko, byle mu zapłacił. W domu było ośmiorgo osób do nakarmienia. Na ulicy spotkał swego znajomego szofera, Welerę, który za jakiegoś przewinienie został skazany w starostwie grodzkiem na trzy dni aresztu, lub karę 25 zł. grzywny.

Weler też był w trudnej sytuacji. Dopiero co znalazł pracę, od roku po powrocie z wojny chodził bez zajęcia; miał na utrzymaniu żonę. Zapłacił kary nie miał z czego, a pójść do aresztu, znaczyło dla niego stracić posadę.

Uprosił więc Dąbrowskiego, aby za 10 zł. poszedł odsiedzieć

za niego te trzy dni w areszcie Centralnym. Chłopak zgodził się na tę propozycję i wziął dokumenty Welerę, zgłosił się pod jego nazwiskiem do kryminalu.

Przyjęli go bez trudności. Dwa dni przeszły jakoś spokojnie. Natura jednak jest o wiele silniejsza od maski, jaką nieraz dla okłamania wkłada się na twarz. Kiedy przyszło do podpisywania się w kancelarii w dzienniej, Dąbrowski zapomniał o podwójnej roli i zamiast podpisać się nazwiskiem Welerę, napisał własne nazwisko. To go zdradziło.

Sąd skazał Dąbrowskiego na tydzień, a Welerę na 2 tyg. aresztu.

Podstępny pocałunek

(S. F.) Dlaczego właściciel jatkii mięsnej, p. Roman Ciuk, pobit swą stałą odbiorczynią p. Helenę Owijką, o tem sam mówił obszernie na rozprawie w Sądzie Grodzkim.

— Proszę sądu wysokiego, ta panienska u mnie mięso brała. Ceny na mięso są stałe i tar gu u mnie niema. Najwyżej koszt dołozę, jak się kto mocno targuje, ale z ceny grosza nie spuszcze.

A ta panna Owijką zawsze taniej u mnie kupiła, jak kto inny. Inna klientka za kilo schabu bez kości zapłaci 2 zł. 40, a panna Owijką dwa, albo jeszcze mniej.

I nie żeby się targowała, ale miała szczęście do śmierdzącego mięsa. Jakiś kawałek wybrała zawsze go było czuć. Nieraz w głowę zachodziłem, co to może być? Mięso świeżkie, a panna Owijką pod nos mi podsuwa i rzeczywiście cuchnie. Albo benzyna, albo nafta, albo jeszcze czem gorszem.

Trudno, proszę sądu, wybrakowany kawałek trzeba taniej sprzedać. I panna Owijką zawsze mniej płaćta, jak kto inny.

Aż raz mnie żona powiada: — Roman, wiesz ty co? Coś mi się zdaje, że ta młoda, co jej ciągle śmierdzi, specjalnie sobie rękę smaruje. Raz nafta, raz benzyna, żeby rozmaitość była.

Jak mnie tak żona powiedziała, myślę sobie — sprawdzę.

I jak tylko panna Owijką przyszła do sklepu, ja odrazu do niej w zaloty.

Panienska — mówię — już dawno mnie w oko wpadła. Mojej starej niema, to mogę powiedzieć co mi na sercu leży.

I łapie ją za rękę, że niby chce pocałować. Wącham — rzeczywiście czuć! Cała ręka w naftce.

No i naturalnie, proszę sądu, przemówiłem jej do rozumu.

„Przemówienie do rozumu” p. Ciuka, jak stwierdziła obdukcja lekarska składało się z kilkunastu uderzeń nóżką cielecą w głowę, w plecy i niżej.

Sąd, wychodząc z założenia, że zatargów handlowych nie rozstrzyga się przy pomocy cielecej nóżki, skazał p. Ciuka na tydzień aresztu, zawieszając mu wykonanie kary, ze względu na nieskazitelną przeszłość.

Człowiek — żywy magnes

W Londynie zmarł urzędnik bankowy Dawid Morton. Człowiek ten nosił za życia przeważnie: człowiek — magnes. Interesowały się nim szerokie koła uczonych nietylko angielskich, gdyż Morton posiadał niewyłącznie zdolność przyciągania przedmiotów żelaznych, od chylania igły magnetycznej i t. d. Wystarczyło, by wyciągnął rękę i zbliżył ją do kępki opłetek żelaznych, a natychmiast, jak gdyby tu działał zwykły magnes, opłutki przylegały do ręki. Lekarze i fizycy przeprowadzali z Mortonem szereg doświadczeń i nie mogli, pomimo starań i dociekań, wyjaśnić natury tych dziwnych u człowieka objawów magnetyzmu.

Morton nie był jednakże wyjątkiem w galerji ludzi obdarzonych niezwyklej właściwością. Przed nim jeszcze słynny był Duńczyk, Peter Johansen, którego ciało w ciemnym pokoju promieniowało bladoniebieskim światłem, czemś w rodzaju fluidu. Johansen mógł dotknięciem ręki zatrzymać np. wahadło zegara i t. d. W rodzinie Johansena cechy magnetyczne były jednak dziedziczne i nie ograniczały się tylko do niego,

gdyż dwaj jego bracia posiadali te same właściwości magnetyczne.

Przyjaciele Mortona postanowili postawić mu na cmentarzu pomnik w postaci wielkiego bloku granitowego, wygiętego jak magnes, z napisem: „Magnetycznemu człowiekowi — znajomi i przyjaciele”. Są więc jeszcze rzeczy, o których się filozofom nie śniło, a których wie dza nasza i teraz jeszcze nie potrafi wytłumaczyć.

CZYTAJCIE
„Wesołe Wiadomości”
cena 10 gr.

Wyrodna żona

shańbiła nazwisko męża

BIAŁYSTOK. Pod zarzutem działalności wyrotowej stanęła przed Sądem Okręgowym w Białymstoku para komunistów: Anna Zdziechowska, żona posterunkowego P. P. i Aleksandra Słotowicz, członek komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi w Milejczycach.

Według aktu oskarżenia Zdziechowska, będąca żoną funkcjonariusza policji w Milejczycach, wykonywała i przecho wywała u siebie transparenty z wyrotowymi hasłami.

Do roboty komunistycznej Zdziechowska wciągnął rzekomo Abramowicz, który w swoim czasie został skazany na 8 lat więzienia.

Zdziechowską z Abramowi-

czem łączyły podobno jakieś bliższe stosunki. Obojgu wyrotowcom sąd wymierzył karę po 3 lata więzienia.

Zdemaskowanie sutenera

BIAŁYSTOK. Znany w biało stockich kronikach kryminalnych sutener i złodziej, Hersz Juchnowiecki, w brutalny sposób eksploatował wdzięki swej pupilki, Stefani Gulczuk z ulicy Marmurowej 1.

Miarka widać się przebrała, bo oto znikane dziewczę wesołego koryntu w potoku łez wyznało władzom bezpieczeństwa, że ohydny brutal biciem zmuszał ją do uprawiania haniebnego zawodu, z którego czerpał dla siebie korzyści materialne.

Oprócz zawodu sutenera, który uprawiał zdawną i z wielką znajomością rzeczy, Juchnowiecki posiada jeszcze fach złodzieja. Jest zapewne „specem” od sreber, w jego bowiem posiadaniu znajdowało się aż 111 srebrnych tyżeczek. Znajdowało się, bo już ich nie ma.

Przebiegły opryszek przewidywał, czy może przeczul zdradze ze strony swej ofiary, gdyż cały zapas sreber ukrył w studni.

Wybieg jednak się nie udał. Skrytek wykryto, wodę ze studni wypompowano i 111 cennych tyżeczek złożono w IV komisariacie. P. P.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, 11 PAŹDZIERNIKA

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 „Jak harcerz skąpa Wojciechowa rozumu narodził” — słuchowisko dla dzieci; 12.30 1-szy Poranek szkolny; 13.05 Z rynku pracy; 13.10 Dalszy ciąg poranku szkolnego; 15.45 Muzyka lekka; 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje z Krakowa komedje muzyczną „Domek z kart”; 18.00 Pogadanka rolnicza; 18.15 Recital fortelaniano-wy; 18.45 „Co czytać?”; 19.00 Utwory na saksofon; 19.30 Stara walc; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Z kraju do kraju” — Audycja muzyczna; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Koncert; 21.55 Wrażenia z Kongresu Filozofów w Pradze; 22.10

Koncert reklamowy; 22.25 Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„DOMEK Z KART” — GRANICHSTAEDTEN A W RADJO

Teatr Wyobraźni nadaje dziś, komedje muzyczną Granichstaedten'a pt „Domek z kart”. Audycja nadana będzie z Krakowa w wykonaniu artystów sceny krakowskiej.

ROSALINDA VON SCHIRACH W RADJO

Dzisiaj Polskie Radio gościć będzie u siebie w studjo znakomitą śpiewaczkę niemiecką, Rosalindę von Schirach. Artystka wystąpi dziś o godz. 21.00, aby odśpiewać kilka aryj z towarzyszeniem orkiestry, oraz pieśni Schillinga.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Potrząsając gwałtownie Zośką, Jaś krzyknął: — Zośka, nie igraj ze mną i nie baw się moim bólem. Może kiedyś mimowolnie cię obraziłem. Nie mścisz się teraz na mnie... Wybacz, byłem wtedy tak zakochany w Anusi, że nie miałem ani głowy ani serca dla nikogo innego... Błagam cię, powiedz mi wszystko... i jakby zrobić, żeby choć chwilę popatrzyć na Anusię.

— Mogę ci zapisać jej adres... Masz... Ale jeżeli chcesz dobrą radę, zrób inaczej. Zatelefonuj do niej, że mówi lokaj pani Chomowiczowej i że pani Chomowiczowa prosi, aby pani zechciała spotkać się z panią Chomowiczową tam, gdzie zwykle. Musisz zaś wiedzieć, że one widują się przeważnie w dawnym mieszkaniu Anusi. Anusia przyjdzie, a ty będziesz czekał przed bramą.

— To bardzo brzydki sposób.

— Nie namawiam cię bynajmniej, abys z niego skorzystał. Ale wszystko jest dobre, gdy się chce osiągnąć swój cel. Miłość jest silniejsza, niż rozsądek.

— Może i masz słusność... Boże, Boże, gdy tylko pomyślę... Anusia... pałac... samochody... I to wszystko hrabia Oremski? — zapytał z goryczą?

— Niech ci sama powie... Co ci będę mówiła?

— No... dobrze... Dowidzenia, Zośka... a... nie opowiadaj nic nikomu, że tu byłem i mówiłem z tobą... Odwdzięczę ci się... uczynię, co tylko zechcesz...

Odparła, rozkoszując się zemstą:

— Trzeba to było dawniej powiedzieć... Dziś już za późno... ze mną, jak z Anusią...

Gdy zaś wyszedł, rzekła sama do siebie:

— Nie chciałybym być w skórze Anusi, gdy znajdują się sam na sam...

4. BURZE SERCOWE

Rozmowa z Zośką rozjątrzyła rany Jasia do najwyższego stopnia. Pałac wściekłością niesłychaną. Najbardziej zaś dręczył go żal, że Anusię już teraz utracił bezpowrotnie. A może nigdy nie pragnął jej tak gwałtownie, jak teraz właśnie.

Gdyby była w nędzy, osamotniona, opuszczona, zaopiekowałby się nią, choćby przedtem padła nawet jak najniżej. Wywlekiłby ją z błota, oczyścił z grzechów, zabrał do siebie, uczynił swoją... kochanką, swoją... niewolnicą...

— Ale teraz? I jak się nawet już obecnie dowiedzieć, co było przed... Oremskim? Czy rzeczywiście

już przedtem łądaczyla się z nim lub z innym, czy też doprawdy, jak mówią mu teraz, doniedawna jeszcze była nietknięta, czysta, nieskalana?

A zresztą, cóż go to właściwie obchodziło? Teraz wiedział tylko jedno, że pragnie jej całym zarem zmysłów, rozpalonych długotrwałą rozłąką, niespokojoną żądzą posiadania ukojonej...

Rozbudził w nim to wszystko list Maldziaka. To też przy pierwszej możliwości pomknął tu do swego bóstwa... A znalazł je... zwalone z piedestału.

Wyczerpana, zniecierpliwiona, zrozpaczona — padła...

I cóż Jaś teraz zrobi jej... albo „jemu“?

Pieniądze raz jeszcze odniosły zwycięstwo nad siłą, energią, młodością, miłością i pięknem.

Gdy przypomniał sobie wygląd Oremskiego, małego, niepozornego czeladźnika, którego mógł jedną ręką przewrócić i zadusić, jak psa i porównywał go ze swoją piękną, atletyczną postacią... tem silniej odczuwał swoją... słabość.

O, ale nie ustąpi tak bez walki... Nie puści tego płazem... Zemści się...

Ale jak?

W tym kierunku natężył teraz wszystkie swe myśli.

Przypomniał sobie, że Zośka mu poradziła iść w Aleje. Tam, jak już wiemy ujrzał Elżunię, potem i Anusię...

I... postanowił skorzystać ze sposobu podanego mu przez Zośkę. Zatelefonował niby jako lokaj Elżuni i poprosił, żeby Anusia była w swym dawnym pokoju hazardu o dziesiątej z rana.

5. SAM NA SAM

Anusia żyła teraz, jak we śnie...

Nieustannie zapytywała sama siebie: sen czy jawa? Ten pałac, ta służba, te samochody, stroje, brylanty... Czy to nie pierzchnie w pewnej chwili nagle, jak senna mara?

A jednak nie zapomniła o Jasiu...

Raz na tydzień odwiedzała zawsze swój dawny pokój, który był dla niej jakby muzeum pamiątek po Jasiu. Przychodziła tam, jak na cmentarz, płakać po utraconym ukojonym.

Jedynym jej powiernikiem był w dalszym ciągu, Olek Maldziak, grubasek — „Niedorostek“. Mawiała mu zawsze:

— To, widać, nieprawda, że można umrzeć z miłości. Najlepszy dowód, że... ja żyję.

Przed nim jedynym wyplakiwała swoje bóle i żale.

On, zaś... on był bodaj jedynym, który kochał ją idealnie, prawdziwie, bezinteresownie, nieogłuszczone.

Pragnął tylko jej szczęścia, z kimkolwiek, aby tylko była szczęśliwa, a nie taka wciąż smutna i przygnębiona, jak obecnie.

Miał w duszy ukryty żal do Jasia zato, że postąpił z nią tak niegodnie, a raczej przychylnie był usposobiony do hrabiego Oremskiego, który nieustannie starał się wyczytać z jej oczu każde pragnienie.

Anusia siedziała w swym pokoju smutna, bezwolna, zamysłona, gdy nagle przyszedł hrabia Oremski. Siadł przy niej na otomanie i zapytał czule:

— Cóż moje biedactwo nadal takie smutne?

— Ależ nie... — usiłowała zaprzeczyć Anusia, uśmiechając się promiennie.

— To tem lepiej. No i cóż, wszystko dobrze?

— Doskonale.

— Powiedz mi, czy jesteś wreszcie szczęśliwa?

Anusia westchnęła głęboko i szepnęła:

— Prawie — poczem szybko poprawiła się — nawet bardzo.

— O to mi chodzi. Bo twoje szczęście — to mój jedyny cel w życiu.

Nie kłamał, gdy to mówił. Kochał ją naprawdę z całej duszy i serca. Opowiadał rozmaite ploteczki z miasta. Między innymi, że Chomowicz ma zostać posłem na Sejm. Może potem jakoś pogodzi się z żoną...

Pogadali, pogadali, a potem... Potem wiadomo... Nie zadarmo przecież to wszystko...

Nazajutrz z rana Anusia przebudziła się o dziewiątej z rana. Zaszleściły puchowe koldry, z poematu jedwabiu i koronek wytoniło się piękne ciało Anusi. Wnet potem przypomniała sobie, że Elżunia poleciła jej zobaczyć się z nią o dziesiątej z rana. Zawołała więc na służącą:

— Geniu, prędko kąpiel i śniadanie, a potem samochód... Bardzo się spieszę.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIE PRAGNĘ WIĘCEJ JEJ PIESZCZOT...

Noderski patrzył zimno w źrenice Lili, na lśnienie w jej oczach przy.

A Lila dyszała ciężko i wreszcie wybuchnęła:

— Powiedz mi prawdę! Całą prawdę! Natychmiast! Ja muszę o tem wiedzieć, nabrac pełnej pewności!

— O czym?

— Co ci łączyło z mamcią? Powiedz prawdę! Zaklinam cię na naszą miłość!

— Czy ty czasem nie masz gorączki? — spytał prawie drwiąco.

— Nie żartuj! Nie wykręcaj się! Danka mi mówiła!

— Moja droga! Zwróć się więc do swojej przyjaciółki o szczegółowe informacje, nie do mnie.

— Chwilami cię nienawidzę z tej mojej wielkiej miłości! — krzyczała Lila i potrząsała głową męża.

— Ty mnie doprowadzisz do zguby! Ja chyba zwaruję przez ciebie, jak mamcia!...

— Przestań mnie męczyć głupstwami! — zawołał zniecierpliwiony. — Wysłuchujesz plotkary, która się chce mścić dlatego, że jestem zimny na jej umizgi, doprowadzasz sama siebie do hysterji, co w twoim wieku jest stanowczo za wczesnie, wysysasz z własnego palca podejrzenia, że cię zdradzam i robisz głupie awantury, nie wstydząc się nawet służby. Daj raz temu spokój! Chcesz się bawić? Dobrze! Pójdźmy się bawić. Nie wystarcza ci? Dobrze, będziemy przyjmowali gości! Wiem, że lubisz gości. A co do twojej rzekomo szalonej miłości, to też dąbby się wiele powiedzieć.

— Coby się dało powiedzieć?

— To, że gdybyś naprawdę mnie kochała, tobys więcej myślała o mnie, nie o sobie. Ciagle tylko słysz: nie kochasz mnie! Czy zastanawiałaś się nad tem, jak ty kochasz mnie? Zazdrosna jesteś o mnie,

jak o swoją własność, nic więcej. Mogę więc mówić, że twoja miłość to tylko omyłka.

Lila słuchała z zacisniętymi zębami.

— Tak, mylisz się jeszcze w jednym. Nie jestem niczyją własnością i nie będę. Nawet twoją, choć jestem twoim mężem. Wybij sobie to raz na zawsze z głowy.

— To... to znaczy?...

— To nic nie znaczy. Tyle tylko, żebyś mi więcej nie robiła głupich awantur, bo mam tego dosyć! Ożeniłem się z tobą, nie dlatego, by stwarzać sobie piekło za życia.

— Ale mnie wypychasz w piekło!

— Przesada! Nie daję ci żadnych powodów do zazdrości. Siedzieliśmy ja wsi sami przez szereg tygodni. Czy byłaś spokojniejsza? Niewiele więcej. Ciagle wynajdywałaś różne powody do tego, by być nieszczęśliwą, by wmawiać w siebie i we mnie, że ja cię nie kocham. Nie wmawiaj, bo gotów jestem wreszcie uwierzyć!

Lila nagle zmieniła taktykę. Robiła to zresztą wszystko nieswiadomie. Przypadła do męża, owinęła jego szyję ramionami.

— Zostawiasz mnie ciagle samą i ja nie mam nic do roboty, tylko ciagle myślę o tobie. Czekam na ciebie całymi wieczorami i wpatruję się w zegar, kiedy wreszcie powrócisz. Wtedy przychodzi mi do głowy najokropniejsze myśli... Że jesteś w objęciach innej i sama nie wiem, co się ze mną dzieje. Ja jestem o ciebie zazdrosna. Ty jesteś taki piękny, kobiety wszędzie pożerają cię oczami!... O, kobiety są podłe. Nie zwracają wcale uwagi, czy mężczyzna już należy do innej. Byle tylko mogły go zdobyć! Wszystko im jedno!... Nie gniewaj się, Steff! Ja ciebie bardzo kocham! Ale ja nie mogę tak siedzieć sama. Ja muszę ciagle być z tobą! Muszę zawsze cię widzieć!

— Ależ, dziecko! Przecież trzeba wziąć pod

uwagę, że człowiek nie może żyć samą miłością. I tak interesy nasze są tak zachwaszczone, że z każdym dniem sytuacja staje się coraz trudniejsza. Ojciec się bawi, traci pieniądze, nie dogląda spraw. Chcę nawet rozmówić się poważnie z ojcem, co będzie dalej. Przez pozostanie w Polsce zmarnowałem wszystko, co miałem we Francji, a teraz grozi nam, że i tu nic nie będziemy mieli!... To są sprawy poważne, o których trzeba myśleć. A ty w dodatku zamęczasz mnie zazdrością!

Nie mówiła już nic, tylko tuliła się do niego coraz goręcej.

— Zmęczony jestem tem wszystkim porządnie i zamiast w domu znaleźć wytchnienie, spotykam się tylko z wymówkami. Zastanów się nad tem i połóż się spać. Ja się też położę!

Spojrzała na niego.

To wszystko, co mówił, było logiczne, słusne, ale w tem wszystkim... nie było miejsca dla niej, dla miłości. Nie wyczuwała jej i młode zbyt przewrażliwione serce zaciskał ból. Czuli, że z dawnych zapamiętanych i uniesień miłosnych zostały tylko słowa i wspomnienia.

Przecież tuliła się do niego, wifa się w pragnieniu odnowienia dawnych pieśczoł i pocałunków, a on siedział zimny i obojętny i mówił o jakichś tam interesach, które nigdy jej nie obchodziły, były dla niej obce i dalekie. Czepiała się jego ramion, starała się uśmiechać, by rozproszyć to najstraszliwsze podejrzenie zanikania miłości, nie wiedziała przecież, że nie żywił jej nigdy dla niej Dusila w sobie. Lzy i pragnęła wypatrzyć w jego oczach choć małą iskierkę pragnienia pieśczoł, które była gotowa go obdarzyć natychmiast, by w jego uścisku znaleźć choć okrucny dowodów, że kocha ją, że jej pragnie...

Dalszy ciąg nastąpi

Zatarg Gminy Wyzn. Żyd. z Zarządem Miejskim o wodę

Jak wiadomo Gmina Wyznawstwa Żydowska prowadzi jedyną w Grodnie łaźnię przy ul. Wileńskiej. Łaźnia cieszyła się względami ze strony Zarządu Miejskiego i korzystała z ulgowej taryfy za wodę.

Ostatnio jednak Gmina zwróciła się do Zarządu Miejskiego z obszernym memorandumem za kończącym prośbą o zwolnienie od opłat za wodę. Zarząd Miejski próbie odmówił. Gmina Wyznawstwa chcąc się usamodzielnic rozpoczęła budowę studni artezyjskiej, która by zaopatrywała łaźnię całkowicie w wodę.

Na wiadomość o tem Zarząd Miejski postanowił pobierać od łaźni pełną cenę t.j. 57 gr. za metr sześcienny i to od 1 października.

Studnia jeszcze niegotowa i niewiadomo jak prędko zostanie wybudowana, zaś Zarząd Miejski umie egzekwować. Gmina narazie znalazła się w kłopotliwej sytuacji. Próbuje sprawę zatuszować, tłumacząc, że studnia potrzebna jest dla celów rytualnych. Niewiadomo jak się sprawa zakończy, w każdym razie Gmina Żydowska tym razem nieco przeholowała.

Przed kilku laty Piotr Worona z Mostów został wezwany na komisję poborową. Liczono go za niezdolnego do służby wojskowej, na dowód czego otrzymał kat „D”. Tak „szczęśliwie” odbyte wojsko pozwoliło Woronie wcześniej ożenić się. Znalazł odpowiednią partię w osobie Heleny Buchenek, do której rodziców poszedł w prymy. Rozpoczęło się spokojne życie, młodym się zdawało, że tak będzie do końca życia. Tymczasem zjawil się sekwestrat

E. Młyńczyk domagając się aż 90 zł. jako należność za podatki wojskowe.

Ponieważ gospodarka wynosiła zaledwie 2 i pół hektary, zaś gospodarzy 5 osób z zapłatą szło trudniej. Sekwestrat podążył do chlewa po krowę. Wszyscy domownicy stanęli w obronie żywicielki.

W dniu wczorajszym odpowiedzieli za opór władzy. Na rozprawę powołano wójta gminy

Związek Urzęd. Adm. Wojsk. przygarnął chór SUP.

Na reorganizacyjnym zebraniu Chóru S. U. P. zapadła uchwała przyjęcia nazwy „Chóru Urzędników Administracji Wojskowej w Grodnie”. Obecny na zebraniu

niui prezes Związku U. A. W. p. Zawadzki zapewnił chór, że Zarząd Związku dołoży tyle starań, aby nowoorganizowany chór otoczył opieką tak pod względem materialnym jak i moralnym. Kierownikiem chóru będzie nadal p. prof. Kuzo. W zebraniu brało udział 29 członków dawn. chóru S. U. P.

Próby odbywają się w lokalu Oficerskiego Kasyna Garnizonego. Najbliższa dziś o g. 18 ej.

Przykry incydent przy ściąganiu podatku wojskowego

Mosty B. Żebrowskiego, który miał ustalić stan majątkowy oskarżonych. Rzeczywiście stwierdził, że uważa ich za zamożnych, gdyż są pracowici, tego zaś że posiadają 2 i pół morgi ziemi nie-ty wójt nie-wiedział.

Sąd wymierzył łagodną karę skazując P. Wronę i jego żonę na 3 mies. aresztu, żonę na 1 miesiąc, brata—uniewinnił. Wykonanie kary sąd zawiesił na 3 lata.

Pod razami kijów trzech niewiast

Wołyńiec Paweł, Listowski-go 33 zameldował policji o pobiciu go kijami przez trzy niewiasty: Marję, Emilję i Bronisławę Koloskównę. Zajście wynikło na tle porachunków osobistych.

Proces prasowy zakończony skazaniem redaktora na 6 miesięcy

Redaktor tygodnika „Grodner Sztyme” Szmuel-Pinehus Gurwicz odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Grodnie za wydrukowanie artykułu p. t. „Z lampą karbitową w rękę” w dniu 3 listopada ub. r.

W artykule tym prokuratura dopatrywała się cech przestępstwa z art. 152 (publiczne wyszydzanie Narodu i Państwa Polskiego) oraz art. 170 K.K. (publikowanie nieprawdziwych wiadomości).

Oskarżony tłumaczył się, że artykuł powyższy został przedrukowany z gazety lubelskiej „Lubliner Sztyme”.

Rozprawa odbyła się w dniu 9 b. m. wieczorem wyrok zaś został ogłoszony w dniu wczorajszym o godz. 12-ej. Sąd nie uwzględnił wyjaśnień oskarżonego i skazał go 6 miesięcy

więzienia za wyszydzanie Państwa Polskiego i 3 miesiące oraz 200 zł. grzywny za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, łącznie na 6 miesięcy więzienia i 200 zł. grzywny.

W oczekiwaniu powrotu Arcybiskupa Aleksego

Jak się dowiadujemy wobec zapowiedzianego przyjazdu do Grodna na dzień 14 go b. m. Metropolity Dżenizego, jak również p. Ministra Kościalskiego, Komitet utworzony wśród parafian Grodzieńskiej Diecezji w celach poczynienia starań o powrót do Grodna Arcybiskupa

Aleksiego ma złożyć obywatelom wysokim dostojnikom już przygotowaną odnośną petycję pokrytą tysiącami podpisów parafian z różnych punktów Diecezji. Jak widać popularność Arcybiskupa Aleksego wśród prawosławnego ludu jest nadal powszechną.

Samochód i koń zarówno czyhają na całość ludzkich kości

Liczne statystyki wysilają się, by wykazać, że wprowadzenie samochodów zwiększyło katastrofy i wypadki śmiertelne. Być może. Jednak poezdwe szkapys mimo to nie przestały zagrażać życiu ludzkiemu. Dowodem czego są liczne ofiary, o których notowaliśmy w ostatnich czasach. Co ciekawsze koen na widok samochodu z reguły

lamie komus kości.

Tak było w dniu wczorajszym z Marią Dziedkiewicz, którą przywi zione do Szpitala w Grodnie. Spłoszony koń pokaleczył ją do tego stopnia, że doznała pęknięcia szczęki i złamania podudzia.

Kwestja, kto bardziej zagraża życiu ludzkiemu samochód czy koń, jest rzeczą problematyczną

Koleżanka

Przed paru tygodniami z mieszkania p. Antoniny Stockiej przy ul. Jerozolimskiej 9 skradziono sukienkę żorzetowa z kombinacją, wartości 36 zł. Przeprowadzone dochodzenie policji ustaliło, że kradzieży dokonała koleżanka Stockiej Anna Mitosówna, zam. przy ul. Ślimak.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek o godz. 8 m. 15 w. gościnny występ słynnej śpiewaczki Ady Sari. W programie utwory najświetniejszych mistrzów odśpiewa czarującym głosem ulubienica całej Polski Ada Sari.

Bilety do nabycia w księgarni Iberskiego.

W piątek pod reżyserją dyr. J. Grodziekiego premiera „Nad polskim morzem” Z. Rączkowskiego.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
dyr. JÓZEF GRODNICKI

Dzisiaj w czwartek 11 października br. o godz. 20¹⁵ jeden koncert wszechświatowej sławy śpiewaczki koloraturowej

ADY SARI

W programie: najslawniejsze arje i utwory muzyczne przy fortepianie M. Chenes.

Bilety do nabycia w księgarni Iberskiego, od 7 w. kasie teatru

Pożar

Wczorajszej nocy około godz. 2-ej we wsi Maszale, gminy Lunna w mieszkaniu Achremczyk Aleksandry wybuchł pożar. Spłonęły chlewa, kuchnia i dach wartości 800 zł. oraz karm. bydła, w. 111 zł. Budynki były ubezpieczone na sumę 700 zł. w g przeprowadzonego dochodzenia pożar powstał wskutek nieostrożnego abchodzenia się z ogniem.

Obleżono straty wynikłe w czasie pożaru w Suchmienach, o czem podawaliśmy w numerze wczorajszym. Ogólna ilość strat wynosi 9.511 zł.

Artykuły drugiej potrzeby

Do mieszkania Rabinowicza Samuela, Hoowera 9 zakradł się złodziej, który zgodnie z nakazami etyki pozostawił nie naruszone przedmioty pierwszej potrzeby, natomiast skradł: prymus, kożuch, licznik elektryczny, wartości 75 zł. bez których p. Rabinowicz jakoś będzie żył, złodziej zaś głodowałby.

Nocny dyżur apteki.

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Całe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej IBERSKI Księgarnia i skład materiałów piśmieni. — Dominikańska 29

Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4

D Z I S
Nareszcie!
Dawno oczekiwany!
Największy przebój sezonu!

„CSIBI”

W nadprogramie
Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów:
6. 8³⁰. 10⁴⁰ (w święta od 4 ej)

Wobec spodziewanej
zwiększonej frekwencji
uprasza się
o punktualne przybycie.

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D z i s!

Głos pustyni

z Nora Ney, Bodo, Brodzińszem, Bogdą i Conti

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 40 gr

Najpotężniejszy film wszystkich czasów, który przypomina owe cudowne dni filmu niemieckiego

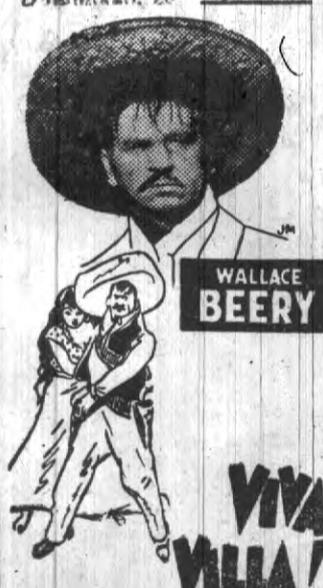
Realizm, siła, sensacja, potęgą i życiową prawdą przewyższa: „Ben Hura”
„Trader Horna”
i „Wielką Parade” pt.

Viva Villa

w roli głównej:
Wallace Beery
znany z filmu „CZEMP”
FAY WRAY znana z filmu „King Kong” i J. Schildkraut

Trzeba ten film zobaczyć, żeby móc ocenić, jak wielkie arcydzieło zostało stworzone.

Nadprogram: Najnowszy Aktualności świata



PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Poczt. seans. 6. 8. 10¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Najlepszy film sezonu, film który pozostawi niezatarte wspomnienie, film który przewyższa niezapomniany „Kongres tańcy”

„CESARZOWA I JA”

z Liljaną Harway i Charles Bayer.

Wkrótce: Największy film „Sowkina” Wkrótce: „Szturmowa brygada”